

Belo Monte – autorytarna córka brazylijskiego rządu coraz bliżej!

6 czerwca 2011

1 czerwca 2011 roku, Brazylijski Instytut Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych (IBAMA) wydał środowiskową licencję na rozpoczęcie prac na budowę elektrowni wodnej Belo Monte na rzece Xingu w brazylijskiej Amazonii. To już ostatnia prosta na drodze do powstania tamy. Jeżeli Belo Monte zostanie wybudowana to będzie trzecią co do wielkości hydroelektrownią na świecie. W wyniku konstrukcji zapory powstaną rozlewiska na obszarze 400–512 km². W skład inwestycji wejdą także kanały nawadniające o długości 75 km których celem będzie nakierowanie strumienia wody na elektrownię.



Inwestycja będzie stanowić poważne zagrożenie dla życia na rzece Xingu i może przyczynić się do depopulacji ryb, zwłaszcza na tzw. Wielkim Zakręcie Xingu. Przeciwko elektrowni protestują rybacy oraz lokalne ruchy ludności. Eksmisjami zostanie objętych według różnych prognoz od 16 do 40 tysięcy mieszkańców, głównie z gmin Altamira i Valto do Xingu.

Zaburzenia demograficzne spowoduje migracja wędrownych pracowników, których spodziewana liczba może oscylować nawet w granicach 100 tysięcy. Budowa tam stanowi poważne zagrożenie dla życia i integralności lokalnych Indian. Dorzecze Xingu jest domem dla 20 tysięcy Indian będących członkami 28 różnych grup etnicznych. Do plemion, które pośrednio lub bezpośrednio zostaną dotknięte przez konstrukcje należą Juruna, Arara, Xikrin, Kayapo, Xipaya, Kuruaya, Asurini, Araweté, Parakana, zamieszkujący 12 lokalnych autochtonicznych obszarów. W marginesie zagrożenia pozostają także izolowani Indianie w regionie Tunes/Itati migrujący 70 km od miejsca konstrukcji.

Wcześniej Organizacja Państw Amerykańskich (OPA) poprzez swój organ, Międzyamerykańską Komisję Praw Człowieka (IACHR) zwróciła się do rządu brazylijskiego o cofnięcie licencji i wycofanie się z budowy Belo Monte, powołując się na szkody jakie przyniesie konstrukcja dla prawa i życia tradycyjnych społeczności znad rzeki Xingu. Wezwanie zostało całkowicie zignorowane przez brazylijskie struktury władzy. Gorący orędownik budowy tam w Amazonii, brazylijski minister energetyki i górnictwa, Edison Lobão, powiedział, że „rząd robi wszystko ściśle w granicach prawa” i „nie potrzebujemy więcej inspektorów do tego co robimy”. W tym samym tonie wypowiedział się brazylijski minister spraw zagranicznych, Antonio Patriota nazywając apel IACHR „pochopnym i nieuzasadnionym”.



Komisja ds. stosunków międzynarodowych i obrony narodowej przy brazylijskim senacie podczas głosowania także odrzuciła wezwanie Organizacji Państwa Amerykańskich. Senator Fernando Collor powiedział, że „oświadczenie OPA nie zasługuje na uwagę z naszej strony”. Do zbiorowego utyskiwania dołączył także senator ze stanu Mato Grosso i magnat sojowy, Blairo Maggi, którego przedsiębiorstwo finansowało kampanię prezydencką, obecnej prezydent kraju Dilma Rousseff: „Koniecznym i bardzo ważnym jest to aby w tej izbie wyrażono solidarność z rządem brazylijskim a nawet ślubowano odrzucenie manifestacji Organizacji Państw Amerykańskich”. Oświadczenia te wpisały się w wystąpienia innych prorządowych polityków brazylijskich, którzy mówili o „wtrącaniu się w sprawy wewnętrzne Brazylii”.

W odpowiedzi rząd brazylijski rozpoczął kampanię nacisków na OPA wycofując własnego kandydata do Międzyamerykańskiej Komisji Praw Człowieka w zbliżających się wyborach a prezydent Dilma Rousseff zasugerowała, że Brazylia może wycofać swoje składki członkowskie na rzecz organizacji. Pragnąc najwyraźniej załagodzić konflikt, sekretarz generalny Organizacji Państw Amerykańskich, Jose Miguel Insulza w wywiadzie dla BBC zasugerował, że prawa człowieka rdzennej ludności nie powinny być traktowane z takim samym znaczeniem i uwagą jak tortury, porwania i inne naruszenia praw człowieka

jakie miały miejsce w przeszłości. Według niego Międzyamerykańska Komisja Praw Człowieka (IACHR) powinna pomagać państwom w sprawie praw rdzennej ludności a nie traktować ich jako potencjalnego pogwałcenia praw człowieka. Wystąpienie Insulzy spotkało się z potępieniem działaczy na rzecz praw człowieka, pojawiły się głosy wzywające do jego dymisji: zaniepokojenie oświadczeniem wyraziło Amnesty International.



Po wydaniu licencji środowiskowej na budowę tamy Belo Monte na rzece Xingu, 350 brazylijskich wykładowców i nauczycieli akademickich wysłało list do prezydent Dilmy Rousseff, wyrażając w nim obawy związane z łamaniem praw człowieka oraz niepowodzeniem Brazylii w zakresie ochrony środowiska podczas procesu wdrażania Belo Monte. Wsparcie dla społeczności i ruchów społecznych walczących z budową tamy na Xingu wyraziło także Stowarzyszenie Geografów Brazylijskich (FFA). Antonia Melo, koordynatorka ruchu Xingu Alive Forever po wydaniu licencji środowiskowej powiedziała: „To błąd. Każde kłamstwo zwiększa tylko nasze oburzenie oraz determinuje nas bardziej do walki. Ta licencja jest bramą do przestępstwa”. Wcześniej wielokrotnie o wstrzymanie budowy apelowali Indianie z nad rzeki Xingu. W 2010 roku grupa lokalnych przywódców indiańskich wydała następujące oświadczenie: „Nie akceptujemy

tamy Belo Monte, ponieważ wiemy, że to przyniesie nowe zniszczenia dla naszego regionu... więcej korporacji, rancz, więcej najazdów na ziemię, więcej konfliktów a nawet więcej tam. Jeżeli biały człowiek będzie kontynuował swoje działania to wszystko bardzo szybko zostanie zniszczone... Już ostrzeżliśmy rząd, że jeśli Belo Monte zostanie zbudowane to będzie miał wojnę na swoich rękach". Przed gwałtownym obrotem spraw przestrzega Sheila z plemienia Juruna, której lud należy do społeczności indiańskich najbardziej zagrożonych projektem.

Dyrektor wykonawczy organizacji Amazon Watch wydanie licencji, 1 czerwca 2011 roku określił mianem „tragicznego dnia dla całej Amazonii”. Amnesty International w ostrożnym oświadczeniu zaapelowała do rządu brazylijskiego o zawieszenie projektu budowy zapory Belo Monte dopóki prawa rdzennej ludności nie zostaną w pełni zagwarantowane. Brazylijski sekretarz generalny przy pałacu prezydenckim, Gilberto Carvalho, powiedział, że szanuje stanowisko Amnesty International na temat Belo Monte ale jest dumny z projektu i nie ma zamiaru cofać decyzji o podjęciu prac. Do jego zdania przychyliła się także Simon Jatene, gubernator stanu Para w którym ma powstać konstrukcja: „Coraz bardziej prawdopodobnym jest sukces wielkiego projektu Belo Monte. Nie tylko dla produkcji energii elektrycznej, ale także dla realizacji projektów regionalnego rozwoju”. Curth Trennepohl, prezes IBAMA, który podpisał wydanie licencji powiedział: „Jeśli z jednej strony projekt przyniesie utratę środowiska naturalnego z drugiej strony pojawi się wiele społecznych i środowiskowych korzyści”.



COIAB, sojusz zrzeszający 75 organizacji indiańskich z Amazonii, z 9 brazylijskich stanów odrzucił postanowienie o środowiskowym zatwierdzeniu projektu: „Ta decyzja jest wstydem dla całego narodu brazylijskiego. Zmusza nas do przeglądu wiarygodności tego rządu, który nie akceptuje dialogu, zaspakaja swoje własne interesy, chce zniszczyć ludność tubylczą, społeczności tradycyjne oraz ich model rozwoju”. Dalej padają oskarżenia o „autorytaryzm, którego nie było nigdy wcześniej w naszej młodej demokracji” oraz „koncentrowanie się na interesach międzynarodowego kapitału”.

Pierwsza budowa tam na rzece Xingu została zablokowana w 1989 roku, kiedy po zbiorowym proteście bank światowy cofnął pożyczkę na budowę zapór. Walka z budową tam na rzece Xingu stała się najgłośniejszym tego rodzaju wystąpieniem w brazylijskiej Amazonii. Ruch obrony rzeki oraz lokalnych społeczności został poparty przez reżysera Jamesa Camerona oraz muzyka Stinga. Obecnie brazylijski rząd forsuje budowę kilkudziesięciu tam na rzekach w całej Amazonii, ignorując prawa lokalnych społeczności i łamiąc międzynarodowe rozporządzenia prawne: Deklaracje ds. Ludów Tubylczych ONZ oraz Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy ILO'169.

Autor: Damian Żuchowski

Na podstawie: agenciabrasil.gov.br, socioambiental.org,

vivo.blogspot.com, correioweb.com.br, dw-world.de,
coiab.com.br

Dla „Wolnych Mediów”